Łódź, 17|IX 1898 r.

№ 213.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota św. Franciszka
Niedziela N. M. P. Bolesnej
Poniedziałek Januaryusza.
Wtorek Eustachiusza
Środa Mateusza

Wschód g. 5 m. 38
Zachód g. 6 m. 10.
Długość dnia g. 12 m. 32

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 5 (17 września) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Nadesłane.

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr letni „Selina“ (Konstantynowska № 14) „Lyggia“ sztuka w 7 obrazach J. Barreta Początek o godzinie 8 wieczorem.

Wszechświatowa wystawa w Paryżu 1900 r.

i stosunek do niej przemysłowców łódzkich.

Przemówienie p. dyrektora departamentu przemysłu i handlu z dnia 16 września, podczas jego pobytu w naszem mieście do przemysłowców łódzkich o wystawie paryzkiej, która ma się odbyć w 1900 roku, było tak znamienne, że wypada nam kwestyę tej wystawy omówić ściślej.

Wystawa, która się ma odbyć w Paryżu, jak zaznaczył już sam p. Kowalewskij, pozornie niema doniosłego dla firm łódzkich znaczenia, gdyż one swój przemysł przeważnie wywożą na wschód i tam są otwarte dla nich główne rynki zbytu. Jednakże wniknąwszy głębiej, musimy przyznać, że skoro na tej wystawie znajdą się przedmioty konkurujące z Łodzią, a pochodzące ze środkowej lub północnej Rosyi, to już choćby dla tego muszą się znaleść wyroby nasze, bo przemysłowcy łódzcy, usuwając się od wystawy, zrzekliby się tem samem prawa ubiegania o nagrody, któreby przypadły w udziale fabrykom rosyjskim i dałyby w rękę broń poważną agentom handlowym podczas kontraktów i umów z kupcami na wschodzie.

Jeżeli więc Japonia i Chiny, jak słusznie zauważył p. dyrektor departamentu i handlu, wysyłają tu swoje wyroby, to tem więcej uzasadnione jest przyjęcie udziału łódzkich przemysłowców w wystawie paryzkiej.

Ale Rosya wyznaczając osobnego komisarza do spraw wystawy w osobie księcia Teniszewa, nie kładzie bynajmniej nacisku na to, żeby sekcya rosyjska na wystawie paryskiej imponowała ogromem.

Już w Rosyi minął ten czas imponowania ogromem i ludzie tego pokroju powoli usunęli się od spraw państwowych, a na ich miejsce występują jednostki o innych zasadach, które utrzymują i słusznie, że Rosya na wystawie paryzkiej musi imponować jakością.

Wobec tego, jak dobrze zaznaczył p. dyrektor departamentu przemysłu i handlu, rząd sam tą sprawą zająć się nie może, ale postanowił powołać osobne komisye, któreby się wystawą zajęły. W Moskwie i Charkowie, gdzie tylko był p. Kowalewskij, takie komisye już powołał do życia, a tu zaproponował niejako p. Juliuszowi Kunitzerowi zająć się zorganizowaniem odpowiedniej komisyi.

Ba, nawet zastrzegł z góry, że po za komisyą będą niezawodnie prośby, które z okręgu łódzkiego wprost napłyną do Petersburga, do departamentu przemysłu i handlu, ale te prośby będą zwrócone przez komisarza p. Teniszewa do komisyi łódzkiej, która zaopiniuje, czy dana firma godna jest przyjąć udział w wystawie paryskiej.

Wobec takiego postawienia kwestyi nic dziwnego, że wybór towarów padnie tylko na wielkie firmy, które, prowadząc fabryki z dużym nakładem, mogą dać przedmioty, o jakie rządowi chodzi.

Ale te firmy są w Łodzi przeważnie niemieckie, a nie który przedstawiciele są pionirami przemysłu łódzkiego u nas; nie można więc liczyć na wielkie sympatye z ich strony do wystawy francuskiej.

Po paru odpowiedziach, tutejszych fabrykantów ocenił to dyrektor departamentu przemysłu i handlu, i dla tego politycznie bardzo odparł te głosy, zaznaczając, że rząd nacisku na żadnego fabrykata nie robi i pozostawia to jego dobrym chęciom.

I to jest zrozumiałe i prawdziwe.

Rossya chce przedstawić jaknajkorzystniej swój dział na wystawie Wszechświatowej, ale chodzi jej o to, żeby tam znalazł się nietylko kolportowany z zagranicy przemysł, który pod opieką rosyjską się tutaj rozwinął, ale, żeby pierwsze miejsce między tymi wartawami zajął przemysł naprawdę rosyjski.

Przemówienie p. dyrektora departamentu w Warszawie na giełdzie uzupełnia więcej jeszcze nasze wnioski.

Z przemysłem Królestwa Polskiego chce się liczyć państwo i zwraca na niego uwagę, ale rozróżnia jednakże kto prowadzi ten przemysł, kto stoi na jego czele.

Rząd rozumie dobrze, że przemysł tylko wtedy ma trwałe podstawy i może się rozwijać odpowiednio jeżeli na czele jego stoją ludzie o moralnej wartości, ludzie, którzy konkurują nie tandetą, ale doborowym towarem.

Mowa p. Kowalewskiego, wygłoszona w sali giełdowej warszawskiej, zwraca baczną uwagę zwłascza na surowe przedmioty, które za pomocą wszechświatowej wystawy w Paryżu mogłyby znaleść nowe rynki zbytu!

Nie dość bowiem, żeby przemysł nasz wystarczał tylko na własny użytek, ale powinien on jeszcze zarabiać na dobrobyt kraju po za jego granicami. I w mowie pana Kowalewskiego wygłoszonej w Warszawie inne dźwięczą motywy, a inne w Łodzi, co dostatecznie jest uzasadnione z powodu układania i kształtowania się podstaw na których rozwija się przemysł.

Dobrze obeznany ze stosunkami handlowemi państwa p. dyrektor departamentu przemysłu i handlu, chce dla Królestwa Polskiego stworzyć dwie komisye, prócz górnictwa, które stanowić będzie osobną grupę.

Warszawska komisya przy komitecie giełdowym, obejmie cały przemysł Królestwa Polskiego, łódzkiej zaś pozostawioną wyroby z zakresu przemysłu włókiennego.

J w tej właśnie sprawie zwrócił się p. Kowalewskij do p. Juliusza Kunitzera, proponując mu objęcie przewodniczenia tej nowej komisyi.

Wybór był zupełnie trafny, p. Kunitzer właśnie reprezentuje w Łodzi tę partye, która chce pracować w. przemyśle i dla przemysłu, a w polityczne termina nie wdaje się wcale.

Spodziewamy się więc, że p. Kunitzer potrafi zebrać około siebie nie tylko najpoważniejszych przemysłowców, ale i tych wszystkich, którzy swemi wynalazkami przyczynili się około podźwignięcia miejscowego przemysłu tkackiego, gdyż wynalazki sił miejscowych powinny z całą starannością być przedstawione.

W każdym razie w interesie przemysłu łódzkiego leży, aby na wszechświatowej wystawie w Paryżu, zyskał sobie główne nagrody!

Zygzaki.

Już dawno władza zwróciła swoją uwagę na stosunek majstra do robotnika i przyszła do słusznego przeświadczenia, że jak inżynier, tak samo i majster powinien rozumieć miejscowy język i nim odpowiednio władać, aby wszystkie rozdawane roboty mógł wyjaśnić robotnikowi.

Przed kilku nawet laty polecono dawnemu policmajstrowi Łodzi przeegzaminować wszystkich majstrów i inżynierów zagranicznych. Nie władający dostatecznie językiem miejscowym mieli być od zajęć swych uwolnieni.

Od czasu tego stosunki się zmieniły. Ustanowioną została Dyrekcya fabryczna i do niej zapewne należy stosowanie tego przepisu, który zapewne zasługuje na to, aby był częściej powtarzany, gdyż od tej chwili przybył do Łodzi cały zastęp ludzi z zagranicy, którzy nie zostali przeegzaminowani i uprawiają dalej ten sam sport krzewienia swego języka.

Ba, nawet dawni powrócili do starego systemu rozmawiania różnemi językami do robotników. Skąd powstaje wiele bardzo zawikłań i nieprzyjemnych zajść w fabrykach, bo najczęściej prosty robotnik nie może zrozumieć majstra, który z nim rozmawia, jak gęś z prosięciem.

Zdaje się więc, że przeegzaminowanie tych wszystkich majstrów i inżynierów zagranicznych byłoby bardzo na czasie i zapobiegłoby wielu przykrym scenom, które dziś jedynie z tych powodów powtarzają się w fabrykach.

KRONIKA.

Depesze. Podajemy poniżej depesze, które wczoraj nadeszły na ręce pana Surzyckiego dla rady opiekuńczej łódzkiej szkoły handlowej.

Pierwsza nadeszła od pana Leopolda Kronenberga z Warszawy tej treści:

„Bardzo żałuję, że nie mogę przyjechać; łączę życzenia pomyślności dla instytucyi powstałej i waszym zacnym usiłowaniom. Kronenberg.“

Drugą przesłał p. Dejke, dyrektor banku handlowego w Warszawie:

„Żałuję, że przybyć nie mogłem; pozwalam sobie przesłać najszczersze życzenia pomyślnego rozwoju nowego, a tak potrzebnego zakładu. Dejke.“

Na ręce kuratora rady opiekuńczej łódzkiej szkoły handlowej przysłał i pan gubernat piotrkowski następującą depeszę:

„Przesyłam pozdrowienie i szczere życzenie rozwoju nowej instytucyi kształcącej młodzież łódzką. Z prawdziwym żalem zaznaczam, że ważne sprawy służbowe nie pozwoliły mi dzisiaj wyjechać z Piotrkowa. Gubernator Miler.“

Do J. E. Ministra skarbu wysłano następującą depeszę w języku francuskim:

Do Jego Ekselencyi Ministra Skarbu, Sekretarza Stanu S. J. Witte.

Palast-Hotel. Berlin.

Dzięki Najwyższemu Zezwoleniu Wielkodusznego Monarchy i inicyatywie wzniosłej Waszej Ekselencyi otwierają się w państwie szkoły handlowe jedna za drugą i wypełniają lukę, jaka dotąd istniała w wykształceniu publicznem. W liczbie tych szkół znajduje się od dzisiaj szkoła, którą otworzył Jaśnie Wielmożny dyrektor departamentu i która rozpoczyna swoje istnienie z dziewięciu klasami o 360 uczniach.

W imieniu wszystkich obecnych, w imieniu rady pedagogicznej, jak również w imieniu rodziców uczni i całego miasta pozwalamy sobie przesłać Waszej Ekselencyi zapewnienia o naszej gorącej wdzięczności za to, co Wasza Ekselencya raczyła uczynić dla naszej szkoły. Naszem zadaniem będzie postarać się o godne odpowiedzenie zaufaniu, jakiem nas Wasza Ekselencya obdarzyła, powierzając nam zarząd szkoły.

Rada opiekuńcza łódzkiej szkoły handlowej.

Do p. Herbsta wysłano następującą depeszę w języku niemieckim:

Do Radcy Handlowego Edwarda Herbsta

Soboty.

Żałując mocno, że otwarcie tutejszej szkoły handlowej musi się odbyć w nieobecności Starszego Zgromadzenia kupców i prezesa Rady opiekuńczej szkoły. Spełniamy miły obowiązek wyrażenia w dniu dzisiejszym, gorącego podziękowania przedewszystkiem Panu, najenergiczniejszemu i niezmordowanemu działaczowi w sprawie założenia tak ważnej instytucyi dla Łodzi i kraju. W imieniu wszystkich obecnych przesyłamy serdeczne pozdrowienia w nadziei, że pod Pańskiem przewodnictwem młoda szkoła będzie się rozwijać we wszystkich kierunkach i osiągnie cele, dla których była założoną.

(Podpisali) Kowalewskij, J. Kunitzer, A. Biederman, M. Silberstein, I. K. Poznański, Hoffrichter, Garszyn.

Szkoła muzyczna. W lokalu wyższej szkoły muzycznej roboty postępują żywo.

W pierwszej sali od frontu zrobiono forsztowanie i uczyniono z niej klasę śpiewów solowych.

W klasie mieści się pianino fabryki Nowickiego.

Obok od frontu znajduje się klasa, w której będą wykładane: nauka harmonii i teorya muzyki.

Tu ustawiono 5 ławek czarno malowanych, tablicę z nutowemi liniami i pianino również fabryki Nowickiego.

Po lewej stronie wchodzimy do gabinetu dyrektora szkoły, a stąd do klasy fortepianowej, w której stoją obecnie dwa fortepiany, jeden dla ucznia, drugi dla profesora, również fabryki Nowickiego.

Następnie z korytarza wchodzi się osobno do klasy fortepianowej dla grających na innych instrumentach, do klasy skrzypcowej i do klasy wiolonczelowej.

Ostatni zaś pokój przeznaczony jest na instrumenty dęte.

Oprócz tego mają panowie Hanicy sprowadzić jeden olbrzymi fortepian koncertowy, również fabryki Nowickiego, którego instrumenty otrzymały złoty medal na wystawie w Niższym Nowogrodzie. Instrumenta tej młodej firmy mają odznaczać się trwałością.

Rozszerzenie pensyi. Zaszczytnie znana w naszem mieście pensya żeńska p. Julii Jezierskiej uzyskała pozwolenie na otwarcie 5 i 6 klasy. Klasa 5-ta otworzoną zostanie jeszcze w r. b. od 1 października, klasa zaś 6-ta w roku następnym. To rozszerzenie zakładu naukowego, liczącego już spory zastęp wychowanek, niezawodnie powitane zostanie przez rodziców i opiekunów ze szczerem zadowoleniem, daje im bowiem możność uzupełnić wykształcenie swych dzieci, pod kierunkiem przełożonej zamiłowanej w swym zawodzie, która duże już położyła zasługi w sprawie kształcenia dziewcząt naszych.

Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian w mieście Łodzi zawiadamia, że biuro informacyjne stowarzyszenia przy ulicy Dzielnej № 31, otwarte jest codziennie wieczorem od godziny 7 do 8, oraz że osoby zgłaszające się do biura w bieżącym tygodniu, będą przyjmowali następujący dyżurni członkowie, a mianowicie:

W poniedziałek p. Żychlewicz, we wtorek p. Stefański, w środę p. Stejn, w czwartek p. Czajkowski, w piątek p. Wołczaski, w sobotę pani Berlachowa.

Zarazem zwracamy uwagę osób zainteresowanych, że biuro pośrednicy bezpłatnie.

Plany na budowę w Łodzi, zatwierdzone w dniu wczorajszym przez rząd gubernialny piotrkowski:

1. F. Lisner, Wólczańska 800/801,—odbudowanie po pożarze 3 piętrowej przędzalni i tkalni.

2. J. Berezka, droga od szosy Rokicińskiej 934, parterowy sklep drewniany.

3. A. Bezielle, Kusy kąt 378,—drewniana 1 piętrowa oficyna.

4. A. M. Kohn, Piotrkowska 751/117,—przeróbka parteru w 1 piętrowym domu.

5. A. M. Kapłan i J. Cynamon, Nowomiejska 9/4.—3 piętrowa oficyna mieszkalna z przybudówką.

6. P. Polak, Przędzalniana 973,—1 piętrowy dom drewniany 2 drwalkami i ustępami.

7. A. Hartig, róg Mikołajewskiej i Brzeźnej 593,—komin fabryczny.

8. J. Prószynowski, Przejazd 1199/1200 3 piętrowa przędzalnia mechaniczna.

Sesya wczorajsza odbyła się wzamian wtorkowej, która nie doszła do skutku.

Ś. p. Dr. Rudolf Golz. Smutną dzielemy się wiadomością z naszymi czytelnikami.

Wczoraj wieczorem zmarł nagle bardzo ceniony w naszem mieście doktór medycyny. Doktor

Kronika tygodniowa.

Wzajemna adoracya.—Zbytnia drażliwość. — Nieobecni. — Ogród miejski.—Piekarze łódzcy.—Czytelnia.

Ktokolwiek badawczem okiem wnikać umie w życie towarzyskie i społeczne, a zebrawszy wiązankę obserwacyj ocenić je zdoła bezstronnie, ten wcześniej czy później przyjść musi do wniosku, że niema drugiego ludu pod słońcem, któryby tak bardzo hołdował zasadzie wzajemnej adoracyi jak my.

Nie dowodzi to bynajmniej, aby sława bliźniego była nam drogą. O, nie!

Przeciwnie, nietylko po partykularzach, ale nawet w ogniskach życia umysłowego—zjadliwa plotka wszechwładnie panuje. Tylko przybiera ona na się maskę obłudy.

W oczy łasi się i przymila, jak zręczna kokietka, a po za plecami przemieniona w złośliwą jędzę, suchej nitki nie pozostawi na osobniku, który miał nieszczęście stać się jej żerem.

To, co obłudnica ta potajemnie rozsieje po świecie, bodajby najbardziej niewiarogodnem było, znajduje posłuch w szerokich kołach ślepo wierzących jej relacyom.

Tam na zachodzie wśród owego społeczeństwa, które wstecznicy nasi zgniłem zowią—bez wahania pod pręgierz opinii publicznej wloką każdego, kto tylko wykroczył przeciwko etyce społecznej, bo rozumieją dobrze, że każdy, pracujący na arenie publicznej—publicznej podlega krytyce.

U nas ilekroć organy prasy peryodycznej zażądają od takiego pana, by zdał sprawę ze swych uczynków dla dobra publicznego szkodliwych, lub też do porządku przywołać go usiłują, wnet powstaje krzyk w bractwach wzajemnej adoracyi, a liczymy ich legiony.

Nietylko ten, kogo dotknęło ostrze krytyki, lecz wszyscy jego satelici podnoszą larum, jak gdyby działa im się krzywda wielka, bo naruszono ich drobne interesa i interesiki, podrażniono ich małostkową ambicyę, która tak pasuje do pojęcia o dobru ogólnem, jak garbaty do ściany.

Aktor—broń Boże—nie będzie ganionym, chociażby nie miał ani krzty talentu, pisarza nie wolno skrytykować, bodajby karmił czytelników swoich najdzikszemi bredniami, lekarza nie można przywołać do porządku, gdyby najbardziej lekceważył swój zawód; najmarniejszy obrońca sądowy lub pisarzyna jakiej podrzędnej kancelaryi, piekarz, cyrulik, szewc lub krawiec partacze nie mogą być cenzurowani publicznie, bodajby za czyn najszkodliwszy dla ogółu.

Słowem, kogo palcem wskazać, ten nietykalny.

Niewiem i nie wchodzę w to, co się kryje na dnie sprawy Dreyfusa, jakie przyczyny stworzyły panamę, ale podziwiam ów naród, który brudy swoje wlecze przed sąd opinii publicznej i z męzką odwagą dokonywa na ciele swem operacyi bolesnej, aby wrzody usunąć i wypalić rany, żadem rozkładu ziejące.

Wszędzie są dobrzy i źli. W każdem społeczeństwie kryją się po kątach wstrętne gady i padalce—tylko nie każde ma odwagę wypędzić je na światło dzienne, spopielić pod jego palącemi promieniami, by tym sposobem uzdrowić swój organizm. To też lęgną się one swobodnie i zatruwając zdrowych, wyradzają ową chorobliwą drażliwość, zwłaszcza nam właściwą.

Każdy uważa się za coś wyższego niżeli bliźni, pracę swoją za szlachetniejszą od pracy innych, spełnianej w odmiennych warunkach.

Tymczasem wszyscyśmy pono jednacy robotnicy przy ogólnym warsztacie pracy społecznej, czy kto piórem po papierze skrobie, czy szydłem skórę przekłuwa, czy młotem wywija, lub pługiem ziemię kraje.

Tak, szanowny prenumeratorze, którego list mam właśnie przed sobą.

Nie marszcz pan oblicza, nie zżymaj się, a przedewszystkiem nie żądaj od nas sprostowania, że publiczność uczęszczająca na przedstawienia popularne na Księżym Młynie nie z samych wyłącznie składa się robotników, ale i z pracujących w zakładach fabrycznych na innem polu, których by nie należało określać tem mianem.

Ależ, drogi panie, gdyby owych robotników nie było i pan byłbyś niepotrzebnym.

Zbytnia drażliwość! A wada to szpetna, boć gdyby nie ona, powiedziałbym ci coś ciekawego o tych nieobecnych na posiedzeniach naszych towarzystw społecznych, ekonomicznych i innych, którzy przy wyborach o mandaty dobijają się usilnie, a po otrzymaniu ich, zrzuciwszy cały ciężar pracy na karki paru wołów roboczych, sami zjawiają się tylko wówczas na widowni, gdy rezultaty pracy zbierać przyjdzie, gdy zalatywać poczyna woń kadzideł, palonych na cześć prowodyrów instytucyi, za plony wyorane przez woły robocze; pozatem sprawy stowarzyszenia obchodzą ich tak bardzo, że nawet na posiedzenia nie bywają.

Czy zaś nie tak się dzieje w każdej prawie

Rudolf Golz, po krótkiej, ale ciężkiej chorobie serca.

Zmarły urodził się w Krakowie dnia 23 listopada 1826 roku.

Tam uczęszczał do szkół, tam też ukończył uniwersytet jagielloński. Po złożeniu egzaminu doktorskiego, przeniósł się do królestwa i osiadł w Brzezinach, zajmując miejsce powiatowego lekarza. Tu przebył 37 lat, a po wysłużeniu emerytury przeniósł się do Łodzi, gdzie od 7 lat zajmował się praktyką lekarską, niosąc ulgę chorym i cierpiącym.

W Brzezinach mieszkańcy pamiętają go dobrze, pamiętają żal, który towarzyszył wyjeżdżającemu doktorowi. Nie mniej też nagły zgon doktora Golza obudził w naszem mieście żal wśród licznego grona znajomych i przyjaciół.

Pokój mu wieczny.

Zmarły osierocił żonę, trzech synów i jedną córkę zamężną.

Z przemysłu. Ogólne nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa akcyjnego Gustawa Lorentza w Łodzi odbędzie się dnia 13 października r. b.

Na porządku dziennym są następujące sprawy: odbudowanie spalonej fabryki; określenie jej kosztorysu i inne kwestye, ze sprawą odbudowy fabryki związane.

Odmowa. Na zasadzie opinii kuratora warszawskiego okręgu naukowego rząd gubernialny w Piotrkowie odmówił zezwolenia tutejszemu stowarzyszeniu wzajemnej pomocy nauczycieli chrześcian na otwarcie czytelni.

Teatr. Jutro teatr nasz kończy sezon letni dramatem J. Barretta „Ligia", który cieszył się wśród lata największem uznaniem publiczności teatralnej i największą liczbę razy ujrzał światło kinkietów. Sezon ubiegły był bardzo ożywionym, tak pod względem ilości, jakoteż i wartości sztuk wystawianych, bądź tłómaczonych, bądź oryginalnych. Te ostatnie co prawda w szczuplejszej przedstawiły się liczbie, lecz wogóle ubiegły sezon letni nie obfitował w sztuki oryginalne. Szczegółowe sprawozdanie z sezonu letniego, który podobno niezbyt dodatnio zapisał się w kieszeni dyrekcyi, podamy nieco później.

Sezon zimowy rozpocznie się w czwartek przyszłego tygodnia pięknym dramatem Juliusza Słowackiego „Marya Stuart", który dyrekcya naszego teatru wystawić zamierza z dużym nakładem pracy i kosztów.

Sezon zimowy ma być bardzo ożywiony i co do ilości i co do jakości repertuaru, którym kierować będzie czterech reżyserów. Wtorki przeznaczono na sztuki oryginalne.

Dowiadujemy się, że śmietanka naszej inteligencyi zarówno panowie jak i panie postanowili we wtorek stale schodzić się na przedstawienia sztuk popularnych, aby licznem zebraniem i bogatą kasą umożliwić p. Wołowskiemu jaknajrychlejsze zgromadzenie funduszu na konkurs specyalnie rozpisany dla sztuki mieszczańsko-ludowej.

Wieczory te wypełnią najprzód arcydzieła Fredry (ojca), potem syna, a wreszcie i innych autorów dramatycznych, zarówno współczesnych, jak i dawniejszych.

Co czwartek pójdą premiery tłómaczone i oryginalne z uwzględnieniem rzeczy najnowszych i największem cieszących się powodzeniem na scenach krajowych lub zagranicznych.

Teatr popularny. Jutro o godz. 3 po południu w teatrze popularnym Tow. akcyjnego wyrobów bawełnianych K. Scheiblera na Księżym Młynie teatr nasz odegra jedną z najlepszych komedyi Michała Bałuckiego „Grube ryby."

Wybór to bardzo trafny ze względu na samą treść sztuki i obficie w niej rozlane owo ciepło rodzinne, uplastycznione w postaci dwojga serdecznych stosunków, uszczęśliwionych z przybycia do domu ich ukochanej wnuczki.

Rzeczy takie budzą w widzu lepsze uczucia, przypominają mu lata dziecinne i łzą rozrzewnienia wilżą powieki, a więc uszlachetniają go i podnoszą moralnie, co właśnie stanowi główny cel i zadanie teatru popularnego, a przytem obznajmiają go z polskimi pisarzami i z arcydziełami naszej literatury dramatycznej.

Confetti. Cyklodrom otoczony dokoła latarniami kolorowemi, ozdobiony przy wejściu bramą tryumfalną z zieleni, oświecony lampami elektrycznemi, palącemi się tak, jak gdyby zawstydzone, że im świecić kazano garstce osób, znajdujących się na obszernym placu—oto łódzki wielki kiermasz z zabawą „confetti." urządzony w dniu wczorajszym na torze cyklistów łódzkich przy ulicy Przejazd, na rzecz tutejszego Towarzystwa dobroczynności dla chrześcian.

Całość dopełnia parę jarmarcznych budek, szumnie reklamujących swą zawartość, a więc teatr rozmaitości, w którym produkcye magiczne wykonywał zręcznie magik warszawski pan Rybka; menażerya bez zwierząt; fonograf; strzelnica, a po nad wszystkiem góruje karuzela, dość liczną ciesząca się klientelą.

A zabawa?

Wykrochmalona publiczność obrzuca się kiedy niekiedy całemi garściami różnokolorowych papierków, pociętych na sieczkę, ziewa i nudząc się, spaceruje dokoła cyklodromu. Zaledwie parka jakaś, młodzieńczą uniesiona werwą, wybuchnie chichotem i energiczniej obrzuci się nawzajem papierową sieczką.

Po za tem nuda rozpostarła wszechwładne panowanie, jakby na urągowisko osławionej zabawie, gwałtem z warszawskiego przeszczepionej na bruk łódzki.

Słowem, kompletne fiasco.

Inicyatorzy mieli jak najlepsze chęci, urządzili wszystko o ile mogli i jak umieli najlepiej —publiczność niedopisała, bo zapomniano, że zabawy tego rodzaju muszą być bardzo urozmaicone, umiejętną dłonią pokierowane, a co najważniejsza, mieć ku temu odpowiednią publiczność, której Łódź dostarczyć im nie może.

Do niepowodzenia przyczyniła się i spóźniona pora, tudzież niewłaściwie obrany dzień piątkowy, a nietrudno było przewidzieć, że chłodny wieczór wrześniowy i w dodatku dzień powszedni do powodzenia nie przyczynią się bynajmniej.

Zresztą zapracowana Łódź nie lubuje się widocznie w zabawie leniwych włochów i wcale niema ochoty iść śladem Warszawy, bo niema próżniaczej gawiedzi, ani też „pewne damy" nie śmią wciskać się u nas tam, gdzie nie powinno być dla nich miejsca—kobiety zaś przyzwoite nie życzą sobie, aby pierwszy lepszy przechodzień miał prawo rzucać im w oczy garść śmieci.

Może to i lepiej!

Osobiste. Bawi w naszem mieście autor „Ziemi obiecanej", znany powieściopisarz Władysław Reymont.

Ofiara. Towarzystwo dobroczynności otrzymało za pośrednictwem p. Gustawa Szweigerta rb. 10, zebrane podczas zabawy strzeleckiej, za którą to ofiarę Zarząd Towarzystwa składa niniejszem „serdeczne Bóg zapłać!".

Gwałtowny kelner. W nocy z niedzieli na poniedziałek podczas wesela żydowskiego w sali Warszawskiej przy ul. Południowej, kelner Mosiek Katz w kłótni z kucharką Hawą Fachler porwał noża i zadał jej niebezpieczną ranę w brzuch.

Pomoc lekarską podał dr. Lewenthal. Poszwankowaną odwieziono do szpitala.

W miejsce powinszowań noworocznych złożyli na kasę wdów i sierot przy Stowarzyszeniu pracowników handlowych m. Łodzi państwo Wilhelmowie Neufeld rb. 3, Stanisław Terster 1 rb., Rubinstein 1 rb., za które zarząd uprzejmie dziękuje.

W Redakcyi „Rozwoju" złożył również p. Mieczysław Frenkiel zamiast powińszowań noworocznych 1 rb. na szkołę Talmud-Thora.

---

instytucyi naszej, zaprzeczcie mi ci, którym sprawy jej naprawdę leżą na sercu.

Gdyby nie ta drażliwość, opisałbym ci, szanowny prenumeratorze, jak to w jednej z łódzkich tkalni dyrektor jej — polak proteguje niemców z krzywdą współrodaków. Jakie dobre daje im posady, a swoich zbywa byle czem, jak grzeczne w razie przewinienia czyni im wymówki, a swoich przy podobnej okazyi dusi rublowemi karami. Słowem jak usilnie się stara przekonać niemców o niższości kultury słowiańskiej, a w swoich wmówić, że na nic innego okrom lekceważenia ich samych i ich języka nie zasługują.

Twierdzisz pan, że i niemcy podobnie postępują?

Tak, ale w odwrotnym nieco stosunku, bo niemiec zawsze i wszędzie niemcowi jest bratem, polak zaś — gdy się uda — bywa i... katem.

Krzywda doznana od obcych irytuje — ale od swoich boli; zresztą co dla niemca w danym wypadku jest tylko występkiem wobec słuszności i prawa, dla polaka zbrodnią.

Za silny wyraz — twierdzisz pan.

Znów zbytnia drażliwość!

A gdyby nie ona, zapytałbym szanownego pana w imieniu innego prenumeratora „Rozwoju" dlaczego:

1) Zarząd ogrodu miejskiego przy ulicy Mikołajewskiej nie pozwala wprowadzać do ogrodu wózków dziecinnych?

2) Stróż pilnujący porządku w ogrodzie stoi na środku furtki i tamuje wejście? — i

3) tenże sam stróż nie wpuszcza do ogrodu służących z przyzwoicie ubranemi dziećmi?

Ależ tu nie może być dwóch zdań! — wołasz rozżalony, bo masz jeszcze w wózeczku pociechę, a parka dziatek raźno już biega i chciałbyś, aby cała ta trójka, chociaż przez chwilę poigrać mogła wśród zieleni drzew na względnie świeżem powietrzu.

Na całym świecie ogrody miejskie służą do użytku publicznego i dlatego nawet jedynie zakładane bywają, a jeżeli kto, to dziatwa przedewszystkiem korzystać z nich powinna, boć to przecież przyszli obywatele, przyszła siła podatkowa, przyszli działacze dla dobra i rozwoju miasta. Ale gdybym idąc za głosem słusznego twego oburzenia napisał odpowiednie monitum pod właściwym adresem, prawdopodobnie nastąpię na nagniotek czyjejś drażliwości i posypią się na moją głowę kronikarską jowiszowe gromy z ust powołanych i niepowołanych obrońców złej sprawy, a raczej gorliwych wyznawców kultu wzajemnej adoracyi.

J będzie tak, czy poruszę sprawę drobną czy pierwszorzędnej doniosłości—jeżeli tylko z racyi tej ktokolwiek—bodajby nawet ów stróż ogrodowy miał być narażonym na małą nieprzyjemność za przekroczenie danych mu instrukcyj. Bo my jesteśmy narodem zbyt drażliwym i już nie operacyi bolesnej, ale ukłucia szpilką spokojnie znieść nie możemy.

To też zostawię w spokoju owego pana piekarza łódzkiego, który obrażony na pana Dixi, korespondenta „Wieku" wystosował do redakcyi naszej sążnisty list w obronie kolegów po dzieży, obwinionych przez p. Dixi o nadmierną drożyznę chleba, bez usprawiedliwionej racyi.

Bo proszę osądź pan sam.

Funt mąki pytlowej kosztuje aż $3\frac{1}{2}$ kop. a licząc bardzo względnie—na bochenek $2\frac{1}{2}$ funtowy potrzeba jej dwa funty. Bochenek taki kosztuje 10 kop., potrącając przeto za mąkę 7 kop. pozostanie w czystym zysku tylko 3 kop., czyli 43% od wyłożonego kapitału, z czego znów należy opłacić: komorne, służbę, czeladź, podatki, odliczyć procent sklepikarzom, wreszcie wyżywić siebie i rodzinę. Na to wszystko wyjdzie przecież jakie 23% zarobku—pozostanie więc za fatygę tylko jakieś marne 20% na czysto, za ciężką pracę i uganianie się z czeladzią. Wprawdzie za granicą, gdzie i zboże droższe i robotnik droższy i podatki większe, spotkać się można w lada piekarni z pieczywem nie o wiele droższem a wytworniejszem i lekkiem jak puch, za to u nas chleb ma wagę gatunkową gliny, a bułeczki średnicę orzecha włoskiego. Wreszcie komu nie smakuje łódzkie pieczywo, niechże je sobie sprowadza z Paryża, lub Berlina, a nam głowy nie psuje i spokoju nie mąci, bo.... no bo i my piekarze mamy swój honor i także jesteśmy drażliwi.

Dlatego też zaprzestanę dalszej gawędy i poczekam dopóki świeżo założona w naszem mieście czytelnia publiczna z działem książek naukowych, nie stanie się zarodkiem całego szeregu, podobnych zakładów, a książka potrzebą tak niezbędną dla przeciętnego łodzianina jak chleb i bułki.

Wówczas daleko łatwiej się porozumiemy niż obecnie, bo pokrzepieni światłem wiedzy wyleczemy się może ze zbytniej drażliwości.

Za nim atoli to nastąpi, zapewne tramwaje elektryczne przeżynać już będą miasto we wszelkich kierunkach i bruk drewniany wszystkie pokryje ulice, bo na Grzegorza, setna już zima pójdzie wtedy do morza.

Janusz.

Nafta.

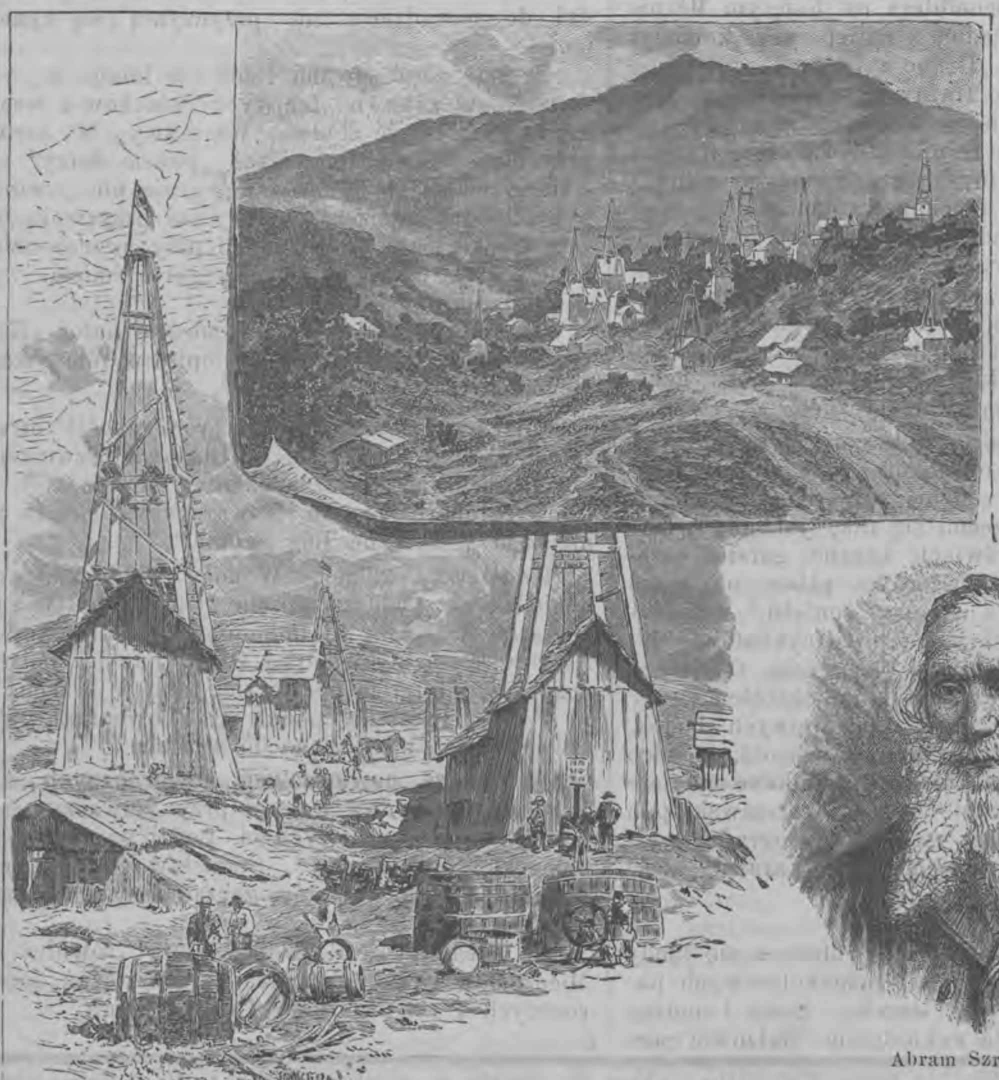
Dopiero za lat pięć upłynie pół wieku od chwili, gdy po raz pierwszy zaczęto wyzyskiwać kopalnie nafty w Galicyi a już oświetlenie to, uważane niezbyt jeszcze dawno za najlepsze, zepchnięte na plan trzeci, odgrywa dziś rolę kopciuszka wobec gazu i elektryczności, — które coraz bardziej zdobywają prawo obywatelstwa nietylko w przemyśle i przy oświetlaniu ulic, ale i w życiu prywatnem.

Nafta, jako materyał do oświetlania służący, pojawiła się po raz pierwszy w Galicyi około r. 1853 lecz produkowana w złym gatunku i źle rafinowana nie znalazła praktycznego zastosowania. Uważano ją nawet za szkodliwą dla zdrowia, a przykry odór przy paleniu uniemożliwiał jej użycie do oświetlania mieszkań lub miejsc przeznaczonych do pracy. Dopiero kiedy w r. 1859 odkryto źródła nafty w Ameryce i nauczono się ją racyonalnie oczyszczać — nafta zaczęła się szybko rozpowszechniać, jako środek oświetlający, aż wreszcie po wynalezieniu ulepszonej lampy naftowej ,wyparła z użycia wszystkie inne materyały oświetlające, dopóki z kolei rzeczy sama nie ustąpiła przed gazem i elektrycznością.

Lampy naftowe wymagają silnego ciągu powietrza, gdyż nafta przy paleniu wywiązuje dużo węgla; dla tego w lampach, do których zastosowano knot płaski, umieszcza się po nad nim zasłonę metalową półkulistą, zwężającą płomień i kierującą nań całą ilość dopływającego powietrza. Przy knotach okrągłych zasłona ta jest niepotrzebną.

Dziś nafta jako najtańszy i najdostępniejszy środek oświetlenia znalazła powszechne zastosowanie i niema chatynki tak ubogiej, gdzieś w najodleglejszym ustroniu przytulonej, gdzieby nie było lampki naftowej, spełniającej usługi daleko lepiej, niżeli prastare łuczywo lub o wiele od niej droższa tradycyjna łojówka.

Nafta, czyli właściwiej skalny olej — albo olej ziemny, występuje w niektórych tylko okolicach ziemi, po części w towarzystwie węglowodorów lotnych. W Europie źródła nafty znajdują się na Kaukazie, w ks. Brunświckiem, pod Parmą i w Owernii, gdzie wiele wapieni przejętych jest olejami skalnemi.



Abram Szrajner

Szyby naftowe. Barysław.

Bogatą w źródła naftowe jest Galicya, gdzie ukryte w piaskowcach i pokładach solnych, ciągną się one na znacznej przestrzeni wzdłuż północnych i północno-wschodnich stoków Karpat, na szerokość 2—3 mil geograficznych i przechodzą dalej przez Bukowinę na Multany i Wołoszczyznę.

Najobfitsze studnie nafty znajdują się w Borysławiu we wschodniej Galicyi, przy eksploatacyi których i ulepszeniu jej środków, duże położył zasługi Abraham Szrajner.

Rosya posiada bogate źródła nafty na Kaukazie, eksploatowane obecnie przez różne towarzystwa akcyjne; znane one były persom starożytnym, którzy, jako czciciele ognia, mieli w Baku świątynie.

W miejscowościach bowiem przesyconych źródliskami nafty wydobywają się lotne węglowodor., płonące przy zetknięciu z powietrzem.

Najważniejsze atoli dla przemysłu i najlepiej eksploatowane są źródliska naftowe w Pensylwanii, Ohio, Kentucky i Tennesee w Ameryce północnej.

Nafta amerykańska uważana jest w handlu za najlepszą, i rzeczywiście, dobrze oczyszczona, daje światło o wiele jaśniejsze niżeli nafta galicyjska i kaukazka, ale też i znacznie jest od nich droższą.

Pochodzenie nafty uczeni objaśniają przeobrażeniem się dawnych drzew w węgiel kamienny, który, jak badania geologiczne wyjaśniły, powstał w łonie ziemi z odwiecznych lasów przed tysiącem lat zasypanych i przez silne ciśnienie tłoczących go warstw ziemnych, przy wysokiej temperaturze wskutek braku powietrza zwęglonych.

Byłaby to więc żywica drzew, a raczej smoła, gdyby przypuszczenia powyższego nie obalały źródła oleju skalnego, znalezione w pokładach dawniejszych niżeli węglowe.

Berthelot, uczony chemik francuski, urodzony w Paryżu w r. 1827, słynny z badań nad tłuszczami, uznaje za możliwe powstanie oleju skalnego z materyi nieorganicznych, a tem samem obala teoryę, jakoby nafta była produktem pokrewnym węglom kamiennym.

Z olejów skalnych powstaje wosk ziemny, który głównie znajduje się w źródłach galicyjskich.

Im z większej głębokości olej skalny pochodzi, tem jest lżejszy i łatwiej płynny i tem właśnie tłómaczy się wyższość nafty amerykańskiej nad galicyjską i kaukazką.

Nafta surowa czyli ropa pali się o wiele łatwiej od oczyszczonej; pochodzi to od obecności w niej lotnych olejów i dla tego też, aby odjąć nafcie zdolność łatwej zapalności i uchronić się od niebezpiecznych wybuchów przez mięszanie się jej par z powietrzem, poddaje się ropę naftową kilkakrotnej dystylaryi w przyrządach podobnych do naczyń dystylujących wódkę.

Z początku kotły zawierające ropę naftową ogrzewają się słabo, tak że uchodzą z niej najpierw oleje najlotniejsze, potem temperaturę podnosi się coraz wyżej, aby odeszły oleje coraz trudniej się ulatniające.

Wogóle przy dystylacyi ropa rozpada się na cztery części: oleje lotne, oleje oświetlające, oleje używane na smarowidła i pozostałości prawie nieużyteczne. Oleje lotne są to ciecze bezbarwne, nader łatwo się zapalające, które przez ostrożną dystylacyę można rozdzielić na dwa różne produkty: eter oleju skalnego i benzynę. Nie jest to ów produkt powszechnie benzyną zwany, który obecnie w znacznych ilościach otrzymuje się ze smoły węgli kamiennych i mieszaniny kilku pokrewnionych mu węglowodorów. Rozpuszcza on nader łatwo wszystkie prawie żywice, tłuszcze, oleje i dlatego właśnie benzyna używa się do usuwania plam z odzieży, prania rękawiczek, jedwabiu, materyi wełnianych i t. p.

Benzyna używa się również i do oświetlania w stosownie urządzonych lampach.

Okrężne.

Szkic z natury.

Dzień sobotni zbliża się ku końcowi.

Słońce w postaci wielkiej kuli ognistej stacza się za góry i lasy, a ożywcza rosa opada na trawy i łąki.

Do stodoły, brzemiennej zbożem kłosistem, wjeżdża ostatnia furka owsa... Zuchowaty fornal trzasnął z bicza, konie parsknęły raźno, i oto dziewki z chłopakami biorą się z pośpiechem do zrzucania z wozu. Pracują chłopcy, aż im pot oczy zalewa, wtórują im dziewczęta, nadsłuchujące jeno chwilami, czy muzyka nie idzie...

Już kończą... Brzęknęły klucze w rękach gumiennego, zaskrzypiały wrota i — stodoła zamknięta.

Wybiegły dziewki, wybiegli chłopcy: patrzą na drogę.

Hen, z za góry widać tuman kurzu...

Dylu, dylu, dylu, dylu... Skrzypią skrzypki, mruczy bas... Już bliżej, bliżej...

Graj że grajku będziesz w niebie,
A basista koło ciebie.

* * *

Słońce już zaszło, noc czarnym całunem okryła ziemię. Przed dworkiem dziedzica wesoło i gwarno.

Światła jarzą się w oknach, niby w kościele, a na dworze pozastawiane stoły uginają się pod ciężarem jadła. Na ganku stoi dziedzic, przy nim dziedziczka, dzieci, rządzca, domowi... — a w koło ganeczku ciśnie się gromadka ludu, odświętnie przybranego...

Wszyscy tam są: i starzy i dzieci.

Wtem gwar cichnie. Od strony podwórza dochodzą dźwięki muzyki i śpiew:

Plon niesiemy, plon — jaśnie panu w dom!

To przodownice idą... Za chwilę już są przed gankiem — hoże, zgrabne, jak łanie, a wesołe, aż skry im z oczu zda się — że sypią...

Plon niesiemy, plon
Jaśnie panu w dom.
Żeby żyto plonowało
Po sto korcy z morgi dało.
Na okrężne nam!

Dwie dziewki występują na przód i podają dziedzicowi piękny wieniec, uwity z kłosów zboża wszelakiego, z wetkniętym gdzieniegdzie habrem, makiem lub złoconym orzechem.

Rozrzewniony dziedzic ze łzami w oczach dziękuje, a dziewki zwracają się do pani:

Przede dworem biały kamień
Nasa pani siedzi na nim
Siedzi, siedzi, spogląda się
Jak ta róża rozwija się.

Potem do panienki:

A nasa panienka, kieby lilija
Po pokoju się uwija.

Potem znów do panicza:

Przede dworem świecą się guziki,
A nas panic młody wykręca wąsiki.

Przychodzi kolej i na rządzcę:

Nasemu panu rządzcy buty z ostrogami,
Że się dobrze uwijoł między stodołami.

Potem na karbowego:

A nasemu karbowemu dać zegarek złoty,
Że nos dobrze przypilnowął w polu u roboty.

Nie omijają nawet i gospodyni, kucharza i służącej...

A dziedzic już tymczasem częstuje wódką starszych chłopów i parobków. Pani znów z gospodynią uwijają się koło mis.

A czego tam niema?

J baran, i kapuśniak, i ogórki kwaszone, i mizerya, chleb, bułki, owoce, sery, nawet cukierki dla małych dzieci. Jedzą wszyscy i piją... Radość ogólna, gwar, śmiech, zadowolenie...

— Hej, muzyka! Rżnij od ucha!

Zaskrzypiały skrzypki, zamruczał bas, zawtórowały im śpiewy wesoło:

Oj dobry, nas pan dobry — pozwolił nam tańcować!

Starszy parobek podchodzi do dziedziczki, ściska ją za nogi i prosi do tańca... Za nimi dziedzic z przodownicą, panicz rządca, wreszcie parobczaki z dziewkami—wszystko sunie, aż kurz się z ziemi podnosi.

Oj! dziś, dziś, oj! dziś, dziś!

Rozigrał się oberek...

Muzyka zwalnia nieco biegu... zmienia tempo i za chwilę już podryguje poleczka, wesoła, spokojna, rzekłbyś—dla odpoczynku raczej, nie dla tańca.

I znów oberek...

Znów szaleje, wichrzy się, podrywa, czasem zwalnia, to znów unosi, a wciąż hołupce, przytupywania, okrzyki!... Wywija ludek—do zabicia!

Byle dziś, byle dziś—byle do rana!

* * *

Ranek... szary świt budzi naturę z uśpienia. Grzmi muzyka w izbie folwarcznej, wtórują jej raźne hołupce i okrzyki wesołe.

A zawracaj od kumina, a uważaj który nima.

Szaleje oberek...

— Na odsibkę!—huknie jeden z parobków.

I wszystkie pary zawracają w lewo i tańczą jeszcze ogniściej, jeszcze zamaszyściej, aż drzazgi się sypią z podłogi....

Wtem zjawia się karbowy.

— Dosyć, dosyć na dziś!

Gdzie tam! Ani słuchają... Ludzka siła nie w stanie ich powstrzymać.

Oj dziś, dziś—byle dziś!

Wykrzykują i wiją się pary jedna za drugą, a nad głowami unosi się tuman kurzu...

Po rosie płynie cienki głos sygnaturki, wzywającej ludzi na modlitwę poranną...

Posłyszeli go tancerze. Zatrzymali się, muzyka urwała i poczęli się rozchodzić, jeno pod ławą zostało dwóch czy trzech parobków, którym gorzałka nadto w nogi się wdała.

Ucichło wszystko. Lecz nie natem koniec...

* * *

Dzień. Południe. Popowracali ludzie z kościoła po sumie, zjedli obiad, aż tu jak z pod ziemi. Dylu, dylu — skrzypią skrzypki, wuw, wuw, wuw, dochodzą okrzyki, hołupce, tupania...

A zawracaj od kumina, a uważaj który nima...

Dopiero—zapadający mrok kładzie tamę wszelakim uciechom. Rozigrana dziatwa pługa rozchodzi się na spoczynek, by o świcie znów stanąć do znojnej, mozolnej pracy na roli.

Spokój zapanowywa i cisza, jeno gdzieniegdzie jeszcze, jakby z rozpędu, rozegrany człopek lub swawolna dziewczyna wyśpiewuje półgłosem:

A zawracaj od kumina, a uważaj który nima.

Z WARSZAWY.

Wyjazd. Onegdaj o godz. 11 i pół wieczorem pociągiem kuryerskim kolei wiedeńskiej wyjechał przez Aleksandrów zagranicę generał-gubernator warszawski i dowodzący wojskami okręgu wojskowego warszawskiego: J. O. książę Imeretyński. Na dworzec przybyli: pomocnicy Głównego Naczelnika kraju w zarządzie cywilnym i policyjnym, gubernator warszawski, naczelnik kancelaryi generał-gubernatora, oberpolicmajster generalicya, kilku oficerów sztabowych i t. d. J. O. książę po drugim dzwonku przeszedł do umieszczonego na końcu pociągu wagonu salonowego № 29. Razem z J. O. księciem wsiadł urzędnik do szczególnych poruczeń Jaczewski, odprowadzający Dostojnego podróżnego do Skierniewic. Na dworzec kolejowy, odprowadziła J. O. księcia małżonka, księżna A. A. Imeretyńska. Główny Naczelnik kraju udał się przez Berlin do Paryża, skąd pojedzie na wypoczynek do Francyi południowej.

Politechnika. Budowniczy p. Rakiewicz ofiarował na rzecz politechniki zbiór mineralogiczny.

Lekarzem politechniki mianowany został dr. Bohdan Korybut Daszkiewicz, który w ostatnich czasach praktykował w Siedlcach.

Szkoła dla drukarzy. Na wzór kursów urządzanych w Lipsku dla zecerów, maszynistów i dyspozytorów drukarskich, projektuje p. Mieczysław Orgelbrand, dyrektor Tow. zakładów drukarskich, utworzenie takiej samej szkoły w Warszawie. Kursy byłyby zaprowadzone kosztem pryncypałów, co nie przyjdzie niezawodnie z trudnością zorganizować. W Lipsku kształcenie pracownika nie przekracza 5 marek rocznie. P. Orgelbrand przywiózł z sobą podręczniki, ustawę, programy itp. i cały swój projekt zamierza przedstawić na sesyi zwołanej w Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Gmach Muzeum. Lokale dotychczasowe w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa okazały się za szczupłe wobec rozrostu tej instytucyi zarząd przeto przystępuje do rozszerzenia budynku i dokonania nowych przybudowań.

Jarmark na owoce. W celu uniknięcia możliwych nieporozumień, a stąd pretensyj osób interesowanych, komitet urządzanego w Bagateli od d. 10—12 października r. b. jarmarku na owoce, prosi nas o wydrukowanie następującego wyjątku z instrukcyi o jarmarku: „O zamiarze nadesłania partyi owoców do sprzedaży przez komitet jarmarczny należy zawiadomić komitet najdalej do d. 1 października, towar nadesłany bez uprzedniego zawiadomienia może być przez komitet przyjęty lub nie, stosownie do uznania komitetu.“

Z kraju.

Kalisz. W tych dniach p. gubernator — jak donosi „Gaz. Kal.“ — rozesłał do naczelników powiatów okólniki wzywające pp. obywateli ziemskich do bezpośredniej dostawy żyta na potrzeby wojsk okręgu warszawskiego. W roku bieżącym zarządy wojskowe potrzebują — warszawski 250,000 pudów, nowogieorgiewski 75,000 p., iwangrodzki 75,000 p. i brzeski 100,000 pudów.

Dostawa może być ogółem lub częściowa, ostatnia za odpowiednią kaucyą, w workach rządowych, które podług cen normalnych dostarcza zarząd intendentury na żądanie. Waga wynosić winna 9 pudów, a przy objętości 1-ej czetwerti; wilgoci żyto nie może mieć więcej jak 13% i najwyżej $^1/_2$% obcych przymieszek; wyjątkowo w roku bieżącym waga czetwerti wynosić może 8 pudów 34 funty.

O bliższych szczegółach obywatele ziemscy dowiedzieć się mogą w biurach naczelników powiatów gubernii kaliskiej.

Echa kieleckie. „Gazeta kielecka“ oblicza, że goście wystawowi zostawili w Kielcach około 100,000 rubli. Lwią część zysków zabrali handlujący artykułami spożywczemi i kupcy. Niektóre restauracye i magazyny miały od 6,000 do 10,000 rb. obrotu. Za bilety wejścia na przedstawienia teatralne, koncerty, bale, do cyrku i na wyścigi zapłacono przeszło 4,000 rubli.

Przedstawienie amatorskie, dane na rzecz straży ochotniczej, dało 446 rb. dochodu czystego, zaś drugie na rzecz Towarzystwa dobroczynności 262 ruble.

W konkursie hippicznym w czasie wystawy brały udział konie: „Hetman“ hr. Komorowskiego pod p. Bocheńskim, „Wiosna“ p. Pawła Popiela pod p. Bocheńskim, „Brigant“ Kranzego pod p. Jarosławem Zaborowskim, „Dobosz“ hr. A. Łosia pod p. Bocheńskim, „Wicher“ p. Winnickiego pod właścicielem i „Allright“ Kranzego pod p. Nowosielskim.

Zabawne są zapatrywania włościanek na wystawę. Jak donosiliśmy, ks. Pajączkowski, przywiózł dwie włościanki, które w pawilonie głównym zajęte były przy warsztacie tkackim. Jedna z nich otrzymała nagrodę, którą podzieliła się z drugą włościanką. Dała jej jednak część mniejszą, tłomacząc się, że sama „miała więcej wstydu“, gdyż dłużej przy warsztacie pracowała, a zatem przypatrywało się jej więcej ludzi. Dodajemy, że była to kobieta, licząca lat około... sześćdziesięciu.

W sprawie obsadzenia katedry biskupiej w Płocku. Wiedeńska „Polit. Correspondenz“ otrzymała następujące doniesienie z Rzymu:

„Rosyjski rezydent dyplomatyczny przy Watykanie, p. Czarykow, powrócił do Rzymu z pobytu letniego w Sorrento, dla konferencyi z kardynałem-sekretarzem stanu. Rozchodzi się mianowicie o niezałatwioną dotąd sprawę ks. biskupa A. Symona. Stolica Apostolska zgodziła się na zamianowanie następcy po J. E. ks. Symonie na katedrze w Płocku, a obecnie toczą się narady nad tem, aby uregulować przyszłe stanowisko ks. Simona. Jak zapewnia dalej korespondent, niezałatwione dotąd kwestye sporne między Watykanem a rządem rosyjskim będą wkrótce zakończone w sposób przyjacielski.“ Wiadomość powyższą zaczerpnęliśmy z petersburskiego „Kraju“.

Z PETERSBURGA.

— Po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych i generał-gubernatorem warszawskim, minister rolnictwa zatwierdził w d. 19/31 sierpnia r. b. ustawę Towarzystwa rolniczego w Kielcach. Towarzystwo ma na celu przyczyniać się połączonemi siłami swoich członków do rozwoju i udoskonalenia rolnictwa i przemysłu w gub. kieleckiej. Dla osiągnięcia tych celów Towarzystwo ma: 1) badać stan różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego i wyjaśniać braki i potrzeby rolników za pomocą wspólnego rozważania odpowiednich spraw na zwoływanych co czas określony zebraniach członków, oraz na pogadankach rolniczych; 2) urządzać delegacye i wycieczki, celem obejrzenia gospodarstw członków i wogóle celem wszelakiego rodzaju badań rolniczych; 3) rozpowszechniać wiadomości teoretyczne i praktyczne z zakresu rolnictwa za pomocą drukowania i rozsyłania prac swoich, oraz dzieł rolniczych, tudzież założenia biblioteki rolniczej i muzeum; 4) starać się o wskazanie najbardziej prawidłowego sposobu prowadzenia gospodarstw przez badanie metod kultury w innych okolicach, w państwie rosyjskiem i zagranicą, ażeby rozpowszechnić takie, które okażą się pożyteczne dla rolników miejscowych; 5) urządzać konkursy machin i narzędzi rolniczych oraz uprzęży, dalej zakładać stacye i pola doświadczalne, fermy, ogrody i szkółki leśne, popierać działalność tego rodzaju zakładów, zarówno istniejących, jako też mogących powstać w gub. kieleckiej; 6) dopomagać rolnikom pożytecznemi wskazówkami i rekomendacyami do prawidłowego prowadzenia przedsięwzięć rolniczych i podejmować się pośrednictwa co do zaopatrywania ziemian w potrzebne w gospodarstwie przedmioty i co do sprzedaży produkcyi ich gospodarstw, otwierając w tym celu biuro informacyjno-komisowe i składy; 7) urządzać wystawy licytacye i zachęcać do pracy, wynagradzając zasługi na polu rolniczem przez nadawanie medalów i innych nagród honorowych. Członkami Towarzystwa mogą być tylko poddani rosyjscy; składają się oni z członków honorowych, członków rzeczywistych i członków korespondentów. Członkowie rzeczywiści są wybierani wyłącznie z pośród mieszkańców gub. kieleckiej, płacą oni jednorazowo 5 rub. wpisowego i następnie corocznie po 10 rub. Sprawami Towarzystwa zawiaduje rada, mająca siedzibę w Kielcach, gdzie również odbywać się mają wszystkie zebrania Towarzystwa.

Ostatnie wiadomości.

Mowa cesarza Wilhelma.

„Nordd. Allg. Ztg.“ ogłasza półurzędowy komunikat w sprawie mowy cesarza Wilhelma w Westfalii, w której cesarz zapowiedział projekt ustawy przeciw odwodzącym robotników niemieckich od pracy, lub zachęcającym ich do strejków. Mowa ta wywołała w Niemczech silne zaniepokojenie i zapowiedź wspomnianego projektu ustawy spotkała się z opozycyą nie tylko prasy i kół liberalnych, ale także i organów centrum, jak „Germania“ lub „Köln. Volks-Zeitung.

Otóż obecnie „Nordd. Allg. Ztg.“ upoważnioną jest do wypowiedzenia przekonania, że zapowiedź ustawy, mającej na celu obronę chętnych do pracy robotników przed agitatorami socyalistycznymi, wywołała we wszystkich poważnie myślących kołach szczere zadowolenie, a robotnicy podobną ustawę powitają jako wielkie dobrodziejstwo“.

„Nordd. Allg. Ztg.“ stara się jednak osłabić słowa cesarza Wilhelma co do karania więzieniem w domu poprawy czyli najcięższem więzieniem (Zuchthaus), pisze bowiem, że krytyka prasy w tym względzie jest przedwczesną, gdyż o projekcie będzie można w należyty sposób mówić dopiero wtenczas, skoro będzie znanem jego brzmienie, czyli innemi słowy, że rada związkowa dotychczas szkicu projektu nie wygotowała.

Potwierdza to niejako „National Ztg.“, której piszą „z jednego z większych państw związkowych“, że mowa cesarza Wilhelma o prawie koalicyjnem dla robotników, tamtejsze koła urzędowe wprost przeraziła, ponieważ wszystko przemawia za tem, że w Berlinie ustawą tą dotąd się nie zajmowano, a to z tej prostej przyczyny, że rządy związkowe nie odpowiedziały nawet jeszcze na kwestyonaryusz, rozesłany przez sekretarza stanu hr. Posadowsky'ego. Zdaje się więc— kończy organ narodowo-liberalny, że w doniesieniu o mowie cesarskiej zaszła pomyłka.

„Reichsanzeiger“ dotąd mowy cesarza nie ogłosił, mimo, że domagają się tego rozmaite dzienniki.

W sprawie zwołania parlamentu niemieckiego dowiaduje się monachijska „Allg. Ztg.“ z dobrze poinformowanej strony, że nastąpi ono prawdopodobnie dopiero w początkach grudnia, w każdym razie nie przed ukończeniem wyborów do sejmu pruskiego.

W berlińskiej radzie miejskiej urządzili socyalistyczni radni demonstracyę przeciwbismarkowską. Przewodniczący rady, wolnomyślny poseł dr. Langerhans, poświęcił pamięci Bismarcka kilka serdecznych słów, wzywając obecnych do powstania z miejsc. Szacunek taki oddać wielkiemu mężowi nakazuje, jak się dr. Langerhans wyraził, akt obowiązku i pietyzmu. Skutek mowy był ten, że socyalistyczni radni, których jest poważna liczba, nie ruszyli się z miejsc. — Nawet „Deutsche Ztg.“ powiada, że przemówienie d-ra Langerhansa było niefortunne, gdyż o pietyzmie nie powinien był mówić.

Związek niemiecki.

Wszechniemiecki związek wyborczy założono w Inowrocławiu, na zebraniu odbytem w ubiegłą środę po południu w sali parku miejskiego.

Zebranie zagaił landrat strzeliński p. Hanenpflug, uczczeniem Bismarcka i okrzykiem na cześć cesarza Wilhelma.

Przewodniczącym wybrano barona Schlichtinga, który w przemowie swej zaznaczył, że dotychczasowy komitet wyborczy rozwiązuje się, ponieważ nie obejmuje wszystkich niemców, a chodzi o to, aby cały żywioł niemiecki w powiatach strzelińskim i inowrocławskim zjednoczył się pod względem politycznym.

„Bądźmy niemcami—mówił—walczmy zgodnie ramię przy ramieniu bez względu na różnicę zapatrywań. Celem nowego związku wyborczego jest w pierwszej linii pielęgnowanie narodowego ducha niemieckiego. Organizacya związku sięgać musi do każdej miejscowości, do wszystkich szkół do szerokich mas ludności niemieckiej.“

Związek zajmować się ma nietylko wyborami do sejmu i do parlamentu, ale i wyborami do rad miejskich, tudzież wszystkiemi sprawami dotyczącemi niemców.

Po przyjęciu bez dyskusyi projektu utworzenia związku wyborczego i jego statutów, zaznaczył jeszcze jeden z mówców, że związek niema tendencyi zaczepnej, jedynie zjednoczy niemców pod wspólnym sztandarem.

Baron Schlichting zamknął obrady hasłem: „Jedność daje siłę.“

Tak to niemcy organizują się do walki wyborczej, wobec czego dzienniki poznańskie nawołują, aby i polacy poszli za ich przykładem.

ś. † p.

Rudolf Golz

Doktór Medycyny, b. lekarz powiatu Brzezińskiego.

KAWALER ORDERÓW,

przeżywszy lat 72, po krótkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Bogu 16 września r. b.

Przeniesienie zwłok z domu przy ul. Zachodniej № 34, do kościoła Ś. Józefa nastąpi w niedzielę o g. 6 popoł. nabożeństwo żałobne w tym że kościele w poniedziałek d. 19 b. m. o g. 10 rano, zaś wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy rzymsko-katolicki odbędzie się tegoż dnia o g. 3 popołudniu, na któreto smutne obrzędy pogrążona w żalu Rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.

Telegramy.

Rzym, 17 września. W tutejszych kołach rządowych wzbudziło się na podstawie pewnych poszlak podejrzenie, iż morderca nie jest Lucchenim, lecz przyswoił sobie papiery Lucheniego, aby władze sprowadzić na fałszywy trop.

Główny organ włoskiej demokracyi socyalnej „Avanti“ mniema, iż morderca jest obłąkanym.

Chrystiania, 17 września. Pierwszą próbę załatwienia sporów za pośrednictwem sądów rozjemczych przedsięwzięto w Rzymie pomiędzy Włochami a rzecząpospolitą argentyńską. Każda ze stron wybiera jednego sędziego polubownego, którzy wybierają superarbitra. Gdyby obie strony nie zgodziły się na niego, mianuje go król szwedzki Oskar albo prezydent związku szwajcarskiego. Sąd rozjemczy sam określi swoją kompetencyę i procedurę. Obadwa rządy zobowiązały się uledz wyrokowi sądu rozjemczego. Umowa nie może być rozwiązana przed upływem lat dziesięciu.

Genewa, 17 września. Aresztowano tu 18 osób, podejrzanych o knowanie anarchistyczne: w Lozannie 6, między tymi niejakiego Calduccigo, którego widziano na pół godziny przed zamachom, rozmawiającego z Lucchenim. Departament policyi wydał nadto 15 rozkazów banicyjnych.

Rzym, 17 września. Poselstwo rosyjskie otrzymało od Stolicy Apostolskiej urzędową odpowiedź w sprawie konferencyi pokojowej. Stolica Apostolska zgadza się w zupełności na konferencyę i życzy szczęśliwego urzeczywistnienia myśli rozbrojenia.

Konstantynopol, 17 września. W. Porta daje ostrzeżenie mocarstwom, nalegającym na wycofanie wojsk tureckich z Krety, aby nie rozniecały ruchu pod hasłem panislamu. Ruch ten mógłby przybrać straszne rozmiary i morderczy charakter.

Wiedeń, 17 września. Uroczystości jubileuszowe będą zaniechane. Dzień wstąpienia na tron cesarza oficyalnie nie będzie obchodzonym. Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Szczepana, w którem miał brać udział cesarz i członkowie domu cesarskiego, nie odbędzie się, również odwołano uroczyste przyjęcie deputacyj parlamentu, krajów i korporacyj, które miały składać hołd i życzenia cesarzowi. Monarchowie i członkowie domów panujących, którzy zapowiedzieli swe przybycie na 2 grudnia, nie przybędą do Wiedna. Cesarz zamierza przez sześć miesięcy żałoby żyć w zupełnem odosobnieniu i przyjmować będzie tylko ministrów, oraz dostojników państwa i przedstawicieli armii dla załatwiania spraw państwowych.

Londyn, 17 września. Z Seulu telegrafują, że król koreański ma się już dobrze. Następca tronu czuje jeszcze skutki zatrucia. Mówią, że truciznę zadała mu pewna dama, bądź to z osobistej zawiści, bądź z pobudek politycznych.

Paryż, 17 września. Agencya „Havasa“ zaprzecza pogłoskom, jakoby prezydent Faure mieszał się do dyskusyi w sprawie Dreyfusa.

Krążą pogłoski, że rewizya procesu Dreyfusa przeprowadzoną będzie w sposób następujący: Zola przybędzie z początkiem października do Paryża. Do tego czasu zamianują nowego prezesa sądu, który prowadzić będzie powtórny proces Zoli. Ten nowy prezes ma dopuścić cały dowód prawdy, który Zola chce przeprowadzić. Z tego powodu wszyscy świadkowie będą musieli zeznawać, a tem samem wszystko się wyjawi tak, że faktycznie wtedy już odbędzie się rewizya procesu Dreyfusa. Po tak przeprowadzonej rozprawie nowy formalny proces Dreyfusa będzie koniecznym.

Wiedeń, 17 września. Marszałek krajowy galicyjski, hr. Stanisław Badeni, złożył wieniec na na trumnie cesarzowej Elżbiety. Góry wieńców przepełniają kaplicę. Tłumy nieprzejrzane tłoczą się ulicami dla obejrzenia trumny. Napływ obcych tysiącami do Wiednia wywołuje olbrzymi ruch kołowy w mieście. Wojsko i policya ledwo zdołają zapanować nad ruchem. Wiele wypadków zemdlenia. Z przedmieść całe gromady chłopów zdążają ulicami. Cesarz przyjmuje osobiście gości i posłów nadzwyczajnych.

Dziś rano przybyli: cesarz Wilhelm, król Albert saski, król Karol rumuński, król Aleksander serbski, Jego CesarskaWysokość Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz, królewicz włoski Wiktor Emanuel, sędziwy książe Cambridgo, książę Alfred koburski, tudzież spory poczet książąd rzeszy niemieckiej. Rodzinę królewską belgijską reprezentować będzie książę Albert, syn hrabiego Flandryi. Prezydent Faure i książę Walji mają być reprezentowani przez generałów. Królowę Wilhelminę holenderską reprezentuje wielki łowczy koronny baron Pallanot. Przybył książę regent bawarski Luitpold.

Wiedeń, 17 września. Wspaniały wieniec gagalicyjskiego wydziału krajowego z napisem: „Wdzięczna Galicya“ złożono przy zwłokach cesarzowej przez marszałka krajowego hr. Badeniego. Wieniec Koła polskiego ma napis: „Uwielbianej cesarzowej — Koło polskie“. Wieniec ten złożył prezes p. Jaworski osobiście w kaplicy dworskiej. Zapowiedziano także przybycie na pogrzeb deputacyi obywatelstwa galicyjskiego z Wojciechem hr. Dzieduszyckim na czele. Późnym już wieczorem przybyły zwłoki cesarzowej Elżbiety na dworzec wiedeński, przybrany żałobnie Na peronie zgromadzili się: ks. Liechtenstein, w. ochmistrz dworu, damy pałacowe, generalicya i warta honorowa bez muzyki. Trumnę przenieśli kamerdynerzy dworscy w czarnych ubraniach na katafalik w sali dworca, gdzie duchowieństwo odczytało modlitwy. Następnie złożono trumnę na wspaniałym karawanie, zaprzężnym w sześć koni i otoczony łucznikami i gwardyą węgierską. Na katafalku wedle ceremoniału dworskiego spoczywają na kosztownych poduszkach: korony cesarska i królewska, kapelusz arcyksiążęcy, order krzyża gwiaździstego oraz para rękawiczek i wachlarz cesarzowej.

ŁÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA

założona przez Tadeusza i Ignacego Hanickich.

Egzaminy wstępne do szkoły rozpoczęły się d. 1 września. Rozpoczęcie lekcyi naznaczono na dzień 15 września W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą następujące kursy:

Kurs fortepianowy. Przygotowawczy od 1/2—1 roku; niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs skrzypcowy.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs wiolonczelowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs śpiewu solowego.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs teoryi i kompozycyi.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata, — **Kurs organowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata.

Kursy: kontrabasowy—fletowy—klarnetowy—fagotowy—kornetowy—waltorniowy—puzonowy—tubowy.

Jako dodatkowe przedmioty będą: fortepian, teorya, i estetyka.

Prośby podaje się do Dyrekcyi szkoły muzycznej łódzkiej z dołączeniem metryki i świadectwa szczepienia ospy.

Wpis na kurs przygotowawczy 50 rubli rocznie.
Na wszystkie inne kursy 80 „ „
Dla wolnych słuchaczy 100 „ „

Szczegóły w kancelaryi szkoły muzycznej przy ul. **Piotrkowskiej 86, od 10—2 i od 4—6.**

Lód gratis.

Znane ze swej dobroci **Piwo Pilzeńskie, Bawarskie i Monachijskie** we flaszkach i beczkach poleca

Towarzystwo akcyjne browaru

W. KIJOK i Komp.

z Warszawy.

Skład główny w Łodzi, ul. Widzewska № 48.

Na żądanie odstawiamy zamówienia do domów prywatnych.

Telefon 369.—Lód do piwa dodajemy bezpłatnie.—Telefon 369.

664 Przedstawiciel firmy **K. SZREDER.**

NAŁĘCZÓW.

Sezon zimowy od 1 października. Ceny zniżone: całodzienne utrzymanie wraz z kuracyą od **2 r. 50k.** na dobę. **Choroby:** nerwowe, narządy trawienia, przemiany materyi i rekonwalescencya. **Kuracye:** hydrop., dyetet., izolacyjne, Weir-Mitschlowska. Sztuczne kąpiele min., elektr. miesienie i t. p.

Łazienki w tym samym budynku, ogrzewane. 60 pokoi przyg. na zimę Table d'hote. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. ż. N adw. Apteka, poczta i tel. na miejscu. Bryczki i pow. na zamów. Szczegóły w „Przew. po Nałęczowie“, który jest do nab. w księgarn.

MYDŁO

Kongo z Fortecą

poleca

J. D. SOMMER

Fabryka perfum i mydeł

Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.

Reprezentant na Łódź i okolicę: L. GLÜCK, Zielona 7.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów **w Łodzi,** zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych.**

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132,** przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye. 1030

PIES

do sprzedania

Ponter Angielski, ułożony do polowania. Wiadomość, Górny-Rynek 8 u F. Deszyńskiego. 1101

Zakład leczniczy

Chirurgiczno-ginekologiczny

w Łodzi, Południowa 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznemi i kobiecemi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w południe w chorobach kobiecych.
Dr. Ksawery Jasiński od 9—10 rano;
Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.
Dr. Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.

Cena porady k. 50.

Dr. Leon Silberstein

leczy specyalnie choroby

skórne i weneryczne.

Przyjmuje **panów** od 8—10, 12—2, 6—8; **panie** od 5—6. **Ewangelicka 7.** 1072

Lokal

odpowiedni na skład piwa z lodownią

potrzebny od 1 stycznia

Oferty pod „SKŁAD PIWA“ proszę składać w red. „Rozwoju“ 1075

Dr. Maksymiljan Cohn

PIOTRKOWSKA 86, 1089

powrócił

KRAWIEC

Damski Pierwszorzędny

z WARSZAWY

z danego materyału wykonywa różne fasony okryć, futer, rotund, sukien: angielskich, amazonek, wizytowych i kostyumów balowych. **Promenada 31. ŻUL.** 1069.

!! POWRÓCIŁ !!

Dentysta

R. Ritt

PIOTRKOWSKA № 69.

Vis-a-vis Grand-Hotelu. 1073

Łódź.

Codziennie od godziny 11 rano do 11 wieczór,

Piotrkowska № 100,

PRZEDSTAWIENIE

jedynych żywych w świecie znamienitych

Tatuowanych Ludzi

od głowy do nóg.

Piękna tatuow. dama „la belle **Madeleine**“ i Mister „**Rivalli**“

Wejście 25 k.—Dzieci 15 k.

1078 **Władysława Janiszewska,**

Krawcowa powróciła.

Przejazd 16, I-sze p.

Hanna Janowska

Nauczycielka szkoły muzycznej

Przyjmuje od 1—3. Passaż Szulca № 7.

W 4-kl. zakładzie naukowym

ZOFII z BADERÓW

LIBISZOWSKIEJ

Lekcye rozpoczęte. Zapis uczennic odbywa się codziennie w lokalu pensyi przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ Nr. 9.** Wychowankom zapewnia się troskliwa opieka, staranna nauka, oparta na **wykładach poglądowych i przygotowanie do gimnazyum** przez odpowiednio w tym celu **dobranych nauczycieli i nauczycielki.**

W szkole prywatnej

przy ulicy

Przejazd № 14.

zapis uczniów odbywa się codziennie

od g. 9—4

lekcye rozpoczęły się

24 sierpnia.

1060 **Kaz. Goetzen.**

Dr. R. SKIBIŃSKI

akuszer

powrócił.

Zawadzka 5. 1062

W. Sturm-de-Hirszfeld,

Adwokat,

ulica Dzielna № 34

przyjmuje prowadzenie spraw z weksli protestowanych i innych dokumentów we wszystkich miejscowościach Cesarstwa i Królestwa **bez zaliczenia.**

NAUCZYCIELKA

przyrodniczka, z dyplomem politechniki zagranicznej, zamieszkała z dniem 1 września w Łodzi, poszukuje lekcyj, wchodzących w zakres jej specyalności. Wykład w językach: polskim, rosyjskim lub niemieckim. Oferty p. n. „Chemia“ w labor. chem. A. Safiana.

ZACHODNIA 62,

(róg Cegielnianej) 303

Pokój z usługą przy familii do wynajęcia. Targowa 5, m. 10.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 5 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni J. Grabowskiego i S-ki, Piotrkowska 81.